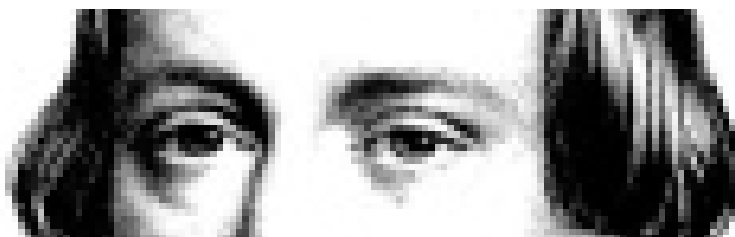


Spacer

po żydowskim Lesznie



z Ludwigiem Kalischem



Opracowanie przygotowane z okazji promocji polskiej edycji książki
Ludwiga Kalischa, **Obrazki z moich lat chłopięcych**,
(Leszno 2019) w tłumaczeniu Marcina Błaszковского
Leszno, Muzeum Okręgowe w Lesznie, 9 kwietnia 2019

Ludwig Kalisch (wł. Loeb Kalischer) urodził się 7 września 1814 r. w Lesznie. Pochodził z rabinackiej rodziny, której członkowie współtworzyli tzw. krąg Mędrców Leszna (Weisen Lissa'a). Ojciec późniejszego pisarza, Abraham Kalischer, był rabinem w Peszcie. Z nieznanых powodów syn pozostał w Lesznie i był wychowywany przez krewnych, mieszkając w domu dziadków przy obecnej ul. Narutowicza (wówczas Kościańskiej, niem. Kostenerstrasse). O dzieciństwie L. Kalischa wiemy właściwie tylko tyle, ile możemy domyśleć się z książki *Bilder aus meiner Knabenzeit* (Obrazki z moich lat chłopięcych), tzn. że uczył się w żydowskich szkołach, gdzie edukacja ograniczona była do poznawania języka hebrajskiego oraz pism kanonicznych dla judaizmu rabinicznego. Na kartach książki przyznaje, że w dzieciństwie nie znał żadnego innego pisma, poza hebrajskim, co świadczy o rodzaju wiedzy, jaką w Lesznie posiadał. *Obrazki...* są utworem o cechach literatury memuarystycznej oraz publicystycznej. Tekst ten jest pełen etnografii i obyczajowości wielkopolskich Żydów. Ciekawostką jest przywołanie legendy o Golemie, która funkcjonowała w środowisku leszczyńskich Żydów zanim stała się ikoną światowej kultury popularnej.

W wieku 12 lat późniejszy pisarz wyjechał do Głogowa, gdzie uczył się w szkole opierającej się na reformach przejętych z żydowskich szkół powszechnych z Berlina. Zresztą po 3 latach pobytu w Głogowie późniejszy autor *Obrazków...* wyjechał do Berlina, gdzie rozpoczął naukę w gimnazjum (odpowiednik polskiej szkoły średniej). Tam zdał maturę umożliwiając sobie wstęp na studia. W 1835 r. rozpoczął studia medyczne w Heidelbergu, które kontynuował w Monachium. Ostatecznie zrezygnował z nich na rzecz filologii. Podczas pobytu w Heidelbergu, w 1836 r. Kalisch wydał swój debiut literacki *Barbiton oder der Stunden der Muse* (Barbiton albo godziny z muzami), który nie odniósł sukcesu. Dla odbiorców kultury polskiej, interesującym może być utwór *Kathinka* z tego tomiku, w którym autor odniósł się do bitwy pod Maciejowicami (1794), w wyniku której Tadeusz Kościuszko stał się rosyjskim jeńcem.

Po opuszczeniu Heidelbergu w 1838 r. pisarz osiadł w Bingen nad Renem, gdzie utrzymywał się z udzielania korepetycji oraz pisania tekstów prasowych. W 1840 r. przeniósł się do Moguncji, gdzie rozpoczęła się jego kariera literacka. Pracował jako redaktor naczelny gazety „Narrhalla” (Błazeństwo) będącej oficjalnie organem Towarzystwa Karnawałowego, a nieoficjalnie – platformą do uprawiania krytyki politycznej zawoalowanej w szaty karnawałowego żartu. Konflikt społeczny w Moguncji polegał na styku idei Rewolucji Francuskiej i promonarchistycznych działań administracji pruskiej. Pobyt Kalischa w tym mieście skończył się dość gwałtownie. Za udział w działaniach rewolucyjnych w przebiegu Wiosny Ludów, w które pisarz był zaangażowany, został skazany na śmierć w Zweibrücken. Przed wyrokiem z 1851 r. zdążył uciec do Francji. Teksty z tego okresu pisarz opublikował w kilka zbiorach: *Buch der Narrheit* (Księga Błazeństwa), *Schlagschatten* (Cienie rzucone), *Allgemeine Heulerbibliothek* (Powszechna biblioteka dla durni), *Shrapnels* (Kartacze).

Poza działaniami politycznymi, Kalisch podejmował także działania czysto literackie. Poza wspomnianą „Narrhalla”, redagował w Moguncji czasopismo literackie „Rheinland”, gdzie publikował teksty wielu początkujących pisarzy. Z niektórymi z nich, jak Moses Hess, pozostał w kontaktach na wiele lat. Tam też publikował niektóre swoje utwory, które ukazały się w tomie: *Poetische Erzählungen* (Opowieści poetyckie). Inne utwory literackie z tego okresu to *Lose Hefte* (Wolne zapiski, 1847) oraz *Die Wage der Gerechtigkeit. Lustspiel in 5 Akten* (Waga sprawiedliwości, Komedia w 5 aktach).

Kalisch zamieszkał w Paryżu w 1849 r. i przebywał tam do 1851 r. W tym czasie spisał swoje spostrzeżenia z tego miasta w postaci zbioru esejów miejskich o tytule *Paris* (Paryż). Gdy wyjechał do Londynu w 1851 r. spisał podobny zbiór pod tytułem *London* (Londyn). Oba tomy pierwotnie wydane oddzielnie, później wznowiono w jednym woluminie jako *Paris und London* (Paryż i Londyn). Do czasu wydania krytycznej edycji *Obrazków...* w Polsce w 2018 r. była to jedyna pozycja książkowa tego pisarza przełożona na język obcy. Została wydana po niderlandzku jako *Parijs en Londen* w 1852 r. Zbiór esejów miejskich z tych dwóch stolic uwa-

żany jest za punkt szczytowy kariery Kalischa. Książka ta była wznowiona w Berlinie wschodnim w 1970 r. pod zmienionym tytułem. Na uniwersalny charakter tego utworu zwrócił uwagę Stefan Neuhaus w swojej książce o rewizji kanonu literackiego, gdzie postuluje, by włączyć Kalischa do głównego nurtu literatury powszechnej.

Pierwotnie Kalisch planował pobyt w Londynie na stałe, wrócił jednak do Paryża, gdzie pozostał do śmierci, 3 marca 1882 r. Życie w Paryżu to trzy dekady działalności literackiej, w której można wydzielić trzy obszary: publicystyka we współpracy z periodykami niemieckimi, przekłady literackie oraz własna, oryginalna twórczość.

Kalisch pisał teksty do popularnej gazety rodzinnej „Gartenlaube” (Altana ogrodowa). W latach 1867–1880 napisał łącznie trzydzieści esejów. Znacznie ważniejsza twórczość dla historii literatury to przekłady dwóch operetek Jacques’a Offenbach – *Orpheus in der Unterwelt* (Orfeusz w piekle) oraz *Perichole, die Straßensängerin* (Perichola). Interesującym zagadnieniem jest to, że *Orfeusz...* jest dziełem, w którym Offenbach przedstawił kankan świata a Kalisch pisał o tym zjawisku kulturowym już w 1851 r. w tomie esejów o Paryżu, czyli 21 lat wcześniej. Być może znając Offenbacha osobiście, podpowiedział mu wykorzystanie tego wówczas bardzo erotycznego tańca, by zwiększyć sukces przedstawień?

Wśród oryginalnych dzieł Kalischa z okresu paryskiego należy wymienić: opowiadania *Heitere Stunden. Novellen und Erzählungen* (Pogodne chwile. Nowele i opowiadania), utwór publicystyczno-memuarystyczny *Bilder aus meiner Knabenzeit* (Obrazki z moich lat chłopięcych), zbiór opowiadań, wierszy oraz krótkich sztuk teatralnych *Gebunden und Ungebunden* (Razem i osobno), jak i eseje o francuskim życiu kulturalnym *Pariser Leben. Bilder und Skizzen* (Życie paryskie. Obrazki i szkice).

Kalisch działał aktywnie w życiu kulturalnym Niemców na emigracji francuskiej. Echa tych kontaktów można odnaleźć na kartach różnych utworów. Ponadto w 1859 r. współorganizował spotkanie z okazji setnej rocznicy urodzin Friedricha Schillera w Paryżu, gdzie wygłosił odczyt na temat znaczenia tego pisarza dla humanizmu.

Ludwig Kalisch zmarł 3 marca 1882 r. w Paryżu. Wspominano go na łamach periodyków, z którymi współpracował wspominając jego udział w próbach pogodzenia Niemców i Francuzów. Ciało pisarza pochowano na cmentarzu żydowskim w Paryżu.

Literatura przedmiotu (wybór):

M. Błaszowski, *Między Lesznem a kankanem, czyli o związkach Ludwiga Kalischa i Jacques’a Offenbacha*, „Rocznik Leszczyński” 15, 2015

D. Czwojdrak, *Kalisch, Ludwig* [biogram], [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, wyd. 2, Leszno 2011, s. 281–28

J. Heinzlmann, *Kalisch, Ludwig* [biogram], [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 11, Berlin 1977, s. 59

L. Kalisch, *Bilder aus meiner Knabenzeit*, Leipzig 1872, wydanie polskie L. Kalisch, *Obrazki z moich lat chłopięcych*, wstęp, opracowanie i tłumaczenie z niemieckiego Marcin Błaszowski, Warszawa, 2018

A. M. Keim, *Ludwig Kalisch. Karneval und Revolution*, Ingelheim 2003

L. Lewin, *Geschichte der Juden in Lissa*, Pinne 1904

J.H. Schoeps, *An der Seite der Unterdrückten. Ludwig Kalisch (1814–1882) im Vormärz, in der Revolution von 1848 und im französischen Exil*, [w:] *Juden im Vormärz und in der Revolution von 1848*, red. W. Grabs, J.H. Schoeps, Stuttgart–Bonn 1983, s. 334–342



Portret Ludwiga Kalischa

M. Alostre

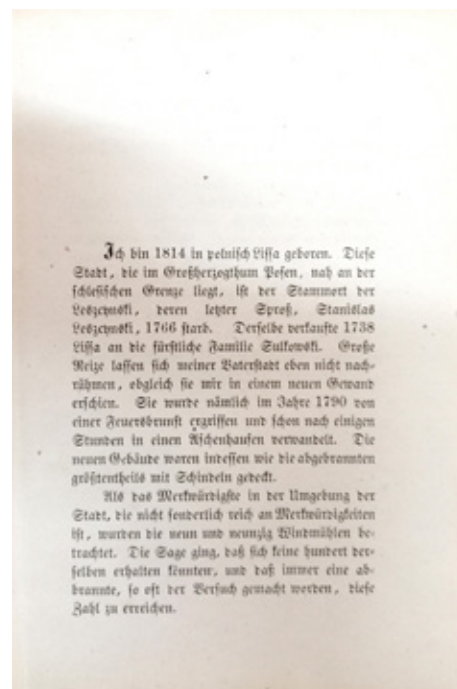
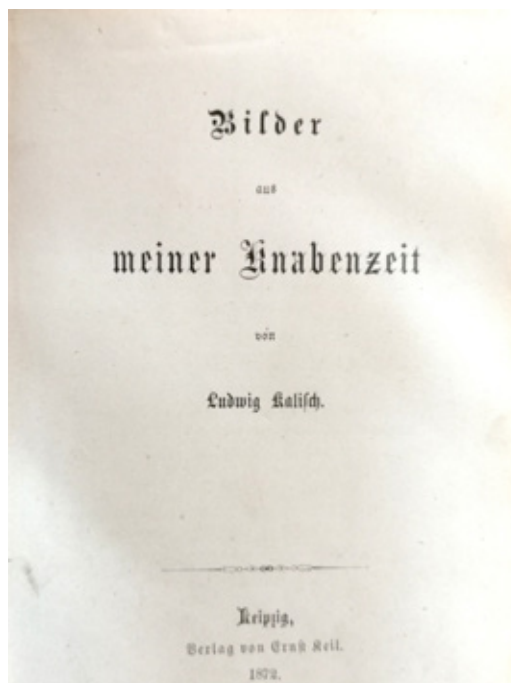
w: L. Kalisch, *Schlagschatten...*, Mainz 1851

[https://de.wikipedia.org/wiki/Ludwig_Kalisch#/media/File:Ludwig_Kalisch_\(1814-1882\).jpg](https://de.wikipedia.org/wiki/Ludwig_Kalisch#/media/File:Ludwig_Kalisch_(1814-1882).jpg)

To jedyny znany portret Ludwiga Kalischa. O wyglądzie pisarza można przeczytać w dokumentach procesowych, kiedy to w Zweibrücken skazano Kalischa na śmierć za działalność rewolucyjną. Opis pochodzi z 1851 r.:

„Dr Ludwig Kalisch, literat z Moguncji, wcześniej zamieszkały w Lesznie, 35 lat, wysoki na 6 stóp i 7 cali⁶⁷, brunet, zamyślony, brązowe oczy i brwi, długi nos, proporcjonalne usta, zdrowe zęby, okrągły podbródek, ciemna broda i pejsy, owalna twarz, zdrowy kolor skóry i szczupłej figury.”

Źródło: *Anklag-Akte, errichtet durch die K. General-Staatsprokuratur der Pfalz, nebst Urtheil der Anklagekammer des K. Appellationsgerichtes der Pfalz in Zweibrucken vom 29. Juni 1850, in der Untersuchung gegen Martin Reichard, entlassener Notär in Speyer und 332 Consorten, wegen bewaffneter Rebellion gegen die beraffnete Macht, Hoch- und Staatsverraths etc.*, [teczka archiwalna], Ritter, Zweibrücken 1850, s. 116



Pierwsze wydanie *Obrazków z moich lat chłopięcych*, Lipsk 1872



Portret Żyda

olej / płótno

12,7 x 15,3 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ 31

„Widzę wciąż przed sobą jego wysoką, dostojną sylwetkę. Nosił chałat z białego jedwabnego adamaszku. Ta szata, która sięgała mu aż do stóp, z przodu spięta była srebrnymi kłamrami. Śnieżno-biała broda spływała na piersi, a czarna, aksamitna jarmułka, przesunięta nieco ku tyłowi, uwydatniała szeroko wysklepione czoło. Pod krzaczastymi brwiami świeciły czarne, ogniste oczy. Miał moc-

ny, przyjemny głos, który przyciągał słuchaczy. Nie tracił czasu na materialne, doczesne sprawy tego świata. Spędzał dni i dużą część nocy modląc się i studiując Talmud. Był w nim biegły jak mało kto, potrafił najtrudniejsze fragmenty wyjaśnić z wyjątkową łatwością i precyzją (...)

Z rozdziału „Mój pradziadek”

.....



tzw. dom przewieszony

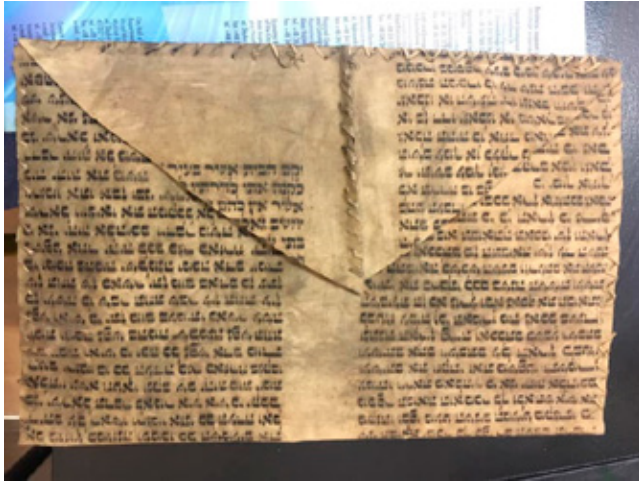
fotografia, 1939–1945

wł. Marcin Błaszkowski

Ostatni dom przewieszony stał jeszcze podczas II wojny światowej w Lesznie na granicy dzielnicy żydowskiej przy obecnej ul. Marcinkowskiego; na jego tyłach znajdował się obecny Plac Powstańców. Budynek pochodził z pierwszej połowy XVIII w. Kilka domów o podobnej konstrukcji znaj-

dowało się przy dzisiejszej ul. Tylnej. Doceniano ich urok, dzięki czemu znalazły się na kilku pocztówkach z czasów pruskich. Niestety nie przetrwały do dzisiaj. Budynek na powyższym zdjęciu planowano jeszcze przebudować w latach powojennych, czego jednak nie zrealizowano i ostatecznie rozebrano dom w latach 50. XX w.

„Podczas ładnych pór roku udział w tych wieczornych zajęciach szkolnych był zwyczajnie nudny. Zimą natomiast był bardzo uciążliwy, a niejednokrotnie nawet niebezpieczny. Często śnieg leżał aż po łokcie albo robiła się gołoledź, przewracaliśmy się wielokrotnie i można było mówić o szczęściu, jeśli nie zламаło się ręki albo nogi. Miasto, które było wybrukowane tylko w niektórych miejscach, a w innych w ogóle, nie posiadało też oświetlenia. Dlatego, gdy wieczorami chodziliśmy do szkoły, wyposażano nas w małe latarnie. O ogrzewanie i oświetlenie szkoły



Fragment Tory (koperta)

pergamin

XIX w. ?

20,1 x 30,1 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ/IP 74

Tora – jedna z pięciu pierwszych ksiąg Starego Testamentu; stanowi największą świętość Żydów. Podczas liturgii w synagodze używa się Tory pisanej ręcznie na pergaminowych zwojach nawiniętych na dwa wałki. Przepisywanie Tory oraz jej czytanie obwarowane jest wieloma szczegółowymi przepisami i ceremoniałem: nie wolno jej dotykać rękoma – do śledzenia tekstu służy wskaźnik – *jad* – w kształcie ręki z wysuniętym palcem wskazującym. Zniszczoną Torę należy pogrzebać na cmentarzu jak nieżywego człowieka.

Kopertę wykonano z fragmentów 24 i 25 rozdziału Księgi Kapłańskiej.

„Ów taniec radości nie przypominał ani muz, ani gracji. Podskoki były niezwykle pocieszne, a istną choreomanią wykazywał się zwłaszcza stary rabbi Izaak Gerson. Tak jak niegdyś, ku wielkiemu niezadowoleniu swojej małżonki Mikal, tańczył Dawid przed Arką Przymierza, ten stary człowiek podskakiwał i dreptał z ciężką Torą na ramieniu, radośnie pokrzykując. Był podobny do mamki, która tanecznym krokiem usypia niemowlę. Jednak wobec głębokiej wiary, będącej przymiotem bogobojnej gminy, nie uznawano tego zabawnego płasania za śmieszne, ale za żywy znak zapału godnego naśladowania. Te tańce radości nie były pozbawione niebezpieczeństw: gdy tancerz uczynił jakieś *faux pas* i jeśli Tora wypadła mu z rąk, wówczas zarówno on, jak i inni obecni musieli z powodu zbezczeszczenia świętych zwojów Prawa ponieść karę w postaci różnych ćwiczeń pokutnych.”

Z rozdziału „Synagoga”

Korona na Torę

Kraków, Marcin Jarra, 1922–1938

srebro sztancowane, repusowane, odlewane

34 x 18 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ 2



Z uwagi na swe szczególne znaczenie Tora była zdobiona koroną (*Keter Tora*), sukienką (*meil*), tarczą (*tas*), jadem, parzystymi ozdobami w kształcie wieżyczek lub owoców granatu (*rimonim*).

Korona podkreśla majestat Tory i szacunek, z jakim Żydzi się do niej odnoszą. Pierwsze wzmianki o koronie pochodzą z ok. 1000 r. Najstarsze zachowane korony z ziem polskich pochodzą z XVIII w.

„Ósmy dzień Święta Szłasów jest przeznaczony na radowanie się Prawem. Tego dnia, kiedy czytano ostatnią część Pięcioksięgu, w synagodze panowała wesoła atmosfera. Chłopcy, którzy z radością ją wtedy odwiedzali, byli obdarowywani migdałami, rodzynkami i innymi słodyczami. Wszystkie zwoje Prawa, których Wielka Synagoga mojego miasta posiada bardzo pokaźną ilość, były zdejmowane z bimy i każda była noszona ze śpiewami przez podskakujących najbardziej poważanych mężczyzn w gminie.”

Z rozdziału „Synagoga”

.....



Lampa chanukowa

Koszyce, 1924

srebro sztancowane, repusowane

19 x 28 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie,
nr inw. MLJ 44

„Święto Poświęcenia Świątyni (Chanuka) było zarówno wesołe, jak i pełne symboliki. Przypada ono w połowie grudnia i jest obchodzone w celu upamiętnienia wspaniałego zwycięstwa, jakie

odniósł Juda Machabeusz nad Syryjczykami. Tuż po tym zwycięstwie w Świątyni znaleziono dzban z odrobiną oliwy. Była to porcja tylko na jeden dzień. Jakiś cud sprawił, że wystarczyło jej jednak na osiem dni. Dlatego właśnie święto trwa osiem dni. Zaczyna się pierwszego wieczora od zapalenia jednej woskowej świecy, czemu towarzyszą modlitwy i pieśni. Następnego wieczora zapala się dwie, a kończy się ósmego wieczora zapaleniem ośmiu świec. W synagodze świece są umieszczane w menorze, dużym ośmioramiennym świeczniku, w domach prywatnych zaś – w małych kandelabrach. Biedota zlepiła małe woskowe świeczki i radowała się równie uroczystości z wielkiej porażki, jaką jej bohaterscy przodkowie zgotowali wrogowi przed dwoma tysiącami lat.”

Z rozdziału „Synagoga”



Dreidele – zabawki dzieci żydowskich

4,5 x 1,5 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ/IP/81

W czasie święta Chanuki dzieci bawiły się bączkami (*dreidel*). To zabawki w kształcie sześcianu osadzonego na osi, na którego bocznych ściankach wypisano litery alfabetu hebrajskiego. Bączki puszczano w ruch, obstawiano na którą literę opadnie. W przypadku wygranej zwycięzca otrzymywał najczęściej orzechy lub cukierki.

„My, dzieci, jeszcze bardziej cieszyliśmy się na to ósmiodniowe święto, ponieważ popołudniami mieliśmy wolne i pozwalano nam oddawać się wszelkiego rodzaju zabawom.”

z rozdziału „Synagoga”



Domy żydowskie w najbliższym sąsiedztwie Wielkiej Synagogi

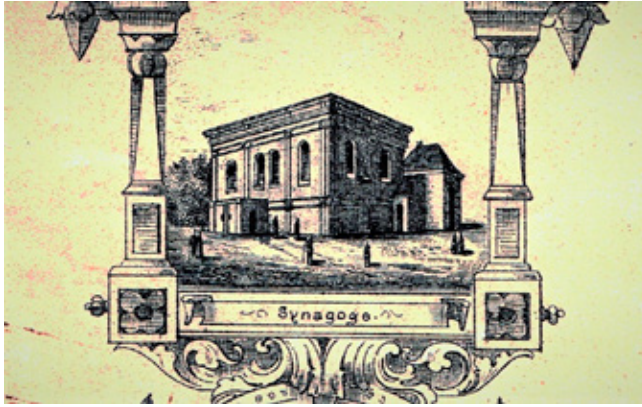
przy pl. Powstańców (wówczas nieoficjalna nazwa: Hannach-Platz)

pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszkowski

„Mały rabin mieszkał w niskim domku przy jednej z ulic sąsiadujących z Wielką Synagogą. Każdego ranka szedł do domu bożego, by odmówić swoje rozważania modlitewne, co trwało kilka godzin. Pewnego dnia grupa dowcipniśców wpadła na pomysł, by podczas nieobecności rabina pobielić jego domek. Po powrocie z synagogi tenże nie rozpoznał własnego domu, pomyślał, że pomylił ulicę i wystraszony pytał przechodzących, jak ma dojść do swego mieszkania.”

Z rozdziału „Synagoga”



Wielka Synagoga przed przebudową

fragment papieru listowego z wizerunkami reprezentacyjnych budowli w Lesznie

Leszno, Alfred Schmädicke, k. XIX w.

29 x 22,5 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLH 250



Synagoga w Lesznie

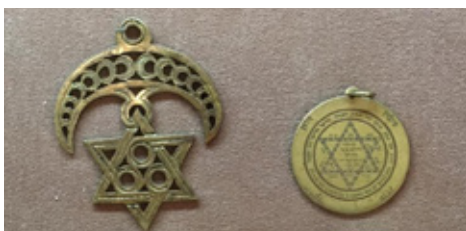
pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszowski

Nie zachowały się żadne zdjęcia wnętrza synagogi sprzed przebudowy. Poniższy fragment napisany L. Kalischa jest jedynym dokumentem istnienia bimy w leszczyńskiej synagodze:

„Podczas określonych części nabożeństwa wchodził taki pełen zapału pieśniarz na bimę, czyli na estradę, która znajduje się pośrodku synagogi (tam odczytuje się Torę), i śpiewał utwory solowe ze wszystkimi skomplikowanymi fioriturami, ładnie zaaranżowanymi koloraturami, cudownie wykonanymi trylami oraz pieszczącymi uszy kadencjami. Po nim występował zespół. Przepelniona w taki dzień synagoga podobna była do odeonu.”

Z rozdziału „Synagoga”



Amulety

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie

Liczne wydarzenia w życiu Żydów – prócz nakazów religijnych – regulowały rozmaite praktyki magiczne. Dotyczyły zwłaszcza narodzin dzieci. By uchronić się przed skutkami działania demonów, które zagrażały osłabionej porodzie matki, a zwłaszcza nowo narodzonemu dziecku, otaczano się amuletami.

„(...) w żydowskich rodzinach posługiwano się wspomnianym wyżej amuletem, by chronić nowo narodzone dzieci przed okrucieństwem Lilith. Pamiętam, że w naszym domu widziałem go na zasłonach łóżka położnicy. Robiono je z czterokątnych kartek papieru. Na jednej z nich były wypisane hebrajskimi literami imiona trzech aniołów, wysłanników Pana, na następnej – imię Lilith, Adama oraz Ewy, a na trzeciej – kilka sentencji z Psalmów. Na środku każdego z tych amuletów widniał kabalistyczny znak, który nazywano Magen Dawid, czyli Gwiazdą Dawida.”

Z rozdziału „Demonologia”

.....

Stara Synagoga w Pradze

pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszowski

Według legendy na jej strychu spoczywają pozostałości po Golemie. Kalisch przywołując te wiersz, wskazuje na to, że był on częścią folkloru Żydów z Leszna.

W szabat, w praskiej synagodze

setka świec świętecznie błyska,

pieśni i modlitwy słyhać,

wiele serc radością tryska.

W szabat, w praskiej synagodze.

Poprzez Boi, boi kala

budująco i z radością

święty szabat rozpoczęto.

A tu nagle z gwałtownością

do bożnicy tłum przybiega.

Wszyscy krzyczą pełni strachu,

dzieci, starzy oraz młodzi.

Butelka po winie koszernym na Pesach

wys. 28 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie,



„Na marginesie dodam, że Żydzi, którzy w ogóle wszelkie nieumiarkowanie w picciu i jedzeniu za grzech mieli, opilstwo od dawna uznawali za jeden z najobrzydliwszych występków. Pijany Żyd nawet dzisiaj jest rzadkim widokiem.”

Z rozdziału „Różne osobistości”



Targ odbywający się na rynku w Lesznie

pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszowski

„W moim rodzinnym mieście dwa razy w tygodniu odbywał się na rynku targ. Owe targi, na które niemieccy i polscy gospodarze przywozili dużą ilość zboża i wszelkich produktów spożywczych, cieszyły się ogromną popularnością. Niemieccy rolnicy nie rozumieli ani słowa po polsku, a polscy rolnicy ani słowa po niemiecku. Klienci musieli zatem rozumieć oba języki i porozumiewać się przynajmniej łamaną mową, aby móc dokonać zakupu. Dlatego też starsze kobiety żydowskie, które mówiły jedynie w żargonie żydowsko-niemieckim, znały kilka tuzinów polskich słów, a i to w bardzo ograniczonym stopniu; przy targowaniu się z polskimi gospodarzami mieszały słowa i powstawał niesłychany szwargot, który mnie bawił.”

Z rozdziału „Różne osobistości”



Plac Jana Metziga

pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszowski

Dzisiaj już nikt z mieszkańców Lesznie nie wiedziałby, gdzie znajdował się targ rybny. Autor książki także tego nie wyjaśnia, bo wówczas wszyscy wiedzieli, gdzie to miejsce się znajdowało. Lokalizację tego miej-

sca można ustalić dzięki przepisom administracji pruskiej, która właśnie na ob. Pl. Metziga wyznaczyła miejsce do handlowania tym towarem. Można zatem sobie wyobrazić, że w dni targowe życie miasta toczyło się między obecnym Rynkiem (gdzie sprzedawano większość produktów) a obecnym pl. Jana Metziga, gdzie sprzedawano ryby oraz żywe zwierzęta, m.in. konie. Obecna ul. Słowiańska musiała być pełna ludzi, a więc prawdopodobnie karczma „Pod złotym lwem” była jednym z głównych miejsc wydarzeń alkoholowych gospodarzy przyjeżdżających na targ. Plac Jana Metziga w końcu XIX w. został uporządkowany, przemieniono go w elegancki, spacerowy skwer, jaki znamy dzisiaj.

„Byłem, jak by nie mówić, niepoprawnym spacerowiczem i bardziej od studiowania Talmudu w wąskiej, ciemnej, zatechłej klasie, pociągało mnie kolorowe życie na ulicach. Uciekałem ze szkoły, gdy tylko mogłem, w szczególności w dni targowe. Przeogromną siłę przyciągania miał dla mnie targ rybny. Handel rybami był wyłącznie w rękach Żydów, ale jak łatwo można się domyśleć, nie klasy arystokratycznej. Handlarze rybami byli bardzo elokwentni i posługiwali się, gdy tylko ich klientki miały dość targowania się, przeróżnymi rubasznymi figurami retorycznymi. Najbardziej elokwentny pośród nich był niejaki Józef, którego cyniczny humor bardzo mnie bawił. Biada biednej gospodyni domowej, która zaproponowała zdecydowanie zbyt niską cenę! Obrzucał ją oratorskimi kwiatami, które nie kwitną w żadnym ogrodzie klasycznej elokwencji, jak i nie wyróżniają się słodkim zapachem. Bez przerwy miał u swojego boku ludzi gotowych śmiać się z jego wypowiedzi i przyznając ze wstydem, że należałem do ich grona, oraz że gustowałem bardziej w jego bezczelnych mowach niż w budujących słowach mojego rebego”

Z rozdziału „Różne osobistości”



Cene Urene

Piotrków Trybunalski, 1928–1929, 832 s.

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ/IP 63

Cene Urene (z hebr. idźcie i patrzcie, wyjdźcie) – to najpopularniejsze w literaturze jidysz dzieło religijne autorstwa Jakuba ben Icchaka Aszkenazego z Janowa (ok. 1550–1628), zwane Biblią kobiecą. Jest to przystępnie napisana parafraza Pięcioksięgu i fragmentów Ksiąg Prorockich. Książka przeznaczona była dla kobiet, nieznających języka hebrajskiego, niewykształconych. Najstarsze zachowane wydanie pochodzi z 1622 roku i zawiera informację, że



Piekarnia macy znajdowała się w Lesznie przy ul. Tylnej

„Zakaz rozpalania ognia w kuchni w sobotę powodował, że potrawy w dobrze zamkniętych garnkach, opatrzonych nazwiskiem właściciela, już w piątek dostarczano do żydowskich piekarzy, do pieców chlebowych. Następnego dnia po południu przynosiła je służąca. Garnki były do siebie bardzo podobne, często sadza z pieca zamazywała nazwisko zapisane kredą, nierzadko więc je omyłkowo zamieniano. W ten sposób biedny otrzymywał wykwintny posiłek bogatego, a bogaty musiał się zadowolić skromną strawą. Jeżeli piec był zanadto rozgrzany, to gdy po dwudziestu czterech godzinach otwierano naczynia, znajdowano w nich nienadające się do jedzenia zwęglone resztki. Niekiedy potrawy jakiejś żydowskiej rodziny, którą podejrzewano o sprzyjanie oświeceniu i która pozwalała sobie na odstępstwa od talmudycznych przepisów, znalazły się w piecu obok innych. Jeśli bogobojna rodzina się o tym dowiedziała,

nie tknęła swoich posiłków z obawy, że „oświecone” garnki mogły znaleźć się za blisko tych ortodoksyjnych. Kiedyś pewien chrześcijanin zdołał przeszmuglować do żydowskiego pieca piekarniczego garnek wypełniony wieprzowiną i tym dokuczliwym żartem sprawił, że cała zawartość pieca: posiłki oraz naczynia, stała się niezdatne do spożycia i użycia.”

Z rozdziału „Kobiety”



Tefilin

Polska, 1898

7 x 9 x 1 cm; 6,5 x 9 x 0.9 cm

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ 69

Tefilin to sześciennie pojemniki wykonane z jednego kawałka lakierowanej na czarno skóry. Wewnątrz umieszcza się spisane na pergaminie fragmenty z Tory. Służą one jako znak poświęcenia Bogu myśli, uczuć i czynów. Każdy chłopiec otrzymuje tefilin podczas Bar micwy – ceremonii ogłoszenia chłopca dorosłym mężczyzną. Odtąd jest on zobowiązany do trzykrotnego odmawiania w ciągu dnia modlitwy zaczynającej się od słów „Słuchaj Izraelu...” zakładając uprzednio przy pomocy rzemieni jeden pojemnik na czoło, drugi na lewym nagim ramieniu.

„Wielu Żydów udawało się codziennie do synagogi w modlitewnym płaszczu, z filakteriami (rzemieniami modlitewnymi) na czole i na lewym ramieniu. Rano i wieczorem byli zapraszani na nabożeństwa przez tak zwanego kołatnika synagogalnego. Ów kołatnik uderzał trzy razy drewnianym młotkiem w każde drzwi, a że uderzał zawsze w to samo miejsce, powstawały okrągłe wgłębienia, po których łatwo było poznać podwoje żydowskich domostw. Była to zarazem pieczęć, która zaświadczała o wierze właściciela domu”.

Z rozdziału „Zwyczaje i obchody”



Tradycyjne gęsto zabudowane ulice dzielnicy żydowskiej

pocztówka, pocz. XX w.

wł. Marcin Błaszowski

„Jeśli zwłoki znalazły się w rzędzie domów na ulicy, przy której mieszkał mój dziadek ze strony matki, wówczas jako kohen musiał z synami bezzwłocznie opuścić domo-

stwo i poszukać schronienia u jakiegoś krewnego albo przyjaciela po drugiej stronie ulicy lub gdzie indziej. Dopiero po pogrzebie mógł znów wejść do swojego domu. W gęsto zamieszkałym przez ludność żydowską mieście takie przypadki zdarzały się dość często i zmuszały mojego biednego dziadka do nieprzyjemnych wędrówek, które bez utyskiwań podejmował.”

Z rozdziału „Zwyczaje i obchody”



Macewy na cmentarzu żydowskim

fotografia, Consuelo Rutz, 1941

wł. Renate Sternel



Kłodki z cmentarza żydowskiego w Lesznie

wł. Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLJ/IP 34, MLJ/IP 35

„O ile dobrze pamiętam, nie umieszczano wówczas zwłok w trumnie, grób zaś wykładano deskami i gdy tylko złożono w nim ciało zmarłego, było ono również przykrywane deskami. Biedni i bogaci, wysokiego

i niskiego stanu byli grzebani w ten sam sposób. Dzieci martwo urodzone oraz zwłoki niemowląt, przykryte dużym czarnym płaszczem, były zanoszone na cmentarz samotnie przez wyznaczonego do tego człowieka. Gdy spotykałem go w drodze do nekropolii, nie zastanawiając się długo, przyłączałem się do niego i pomagałem mu podczas obmywania oraz grzebania małej istoty. To pobożne zajęcie ustawicznie utrudniało mi pojawienie się na czas na obiedzie. Kiedy przyznawałem się, jaki był powód mojego spóźnienia, spotykały mnie wymówki, a bywało, że byłem policzkowany. Ta „gratyfikacja” za moje zachowanie pełne ludzkiego zrozumienia nie powstrzymywała mnie od tego, by kolejny raz, przy pierwszej sposobności, zaproponować człowiekowi od zwłok swoje usługi.”

Z rozdziału „Zwyczaje i obchody”

„Na ważne ceremonie ślubne byli zapraszani wszyscy członkowie gminy. Szames wykrzykiwał wówczas na ulicach słowa: „Do okrycia!”. Panna młoda rankiem w dniu zamążpójścia była okrywana welonem, czemu przyglądali się zaproszeni goście¹⁵². Zaślubiny odbywały się wtedy przed Wielką Synagogą na wolnym powietrzu pod specjalnie przygotowanym baldachimem, tak zwaną chupą. Udawali się tam wszyscy zainteresowani tym wydarzeniem. Podczas tej tak ważnej uroczystości pan młody był ubrany w białe szaty z lnu, które po swoim ślubie nosił w okresie świąt i które służyły mu również jako ubranie pogrzebowe.”

Z rozdziału „Zwyczaje i obchody”

 MUZEUM
OKRĘGOWE
w Lesznie

 INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO



Spotkanie autorskie



09. 04. 2019
godz. 17:00
Dawna Synagoga
ul. G. Narutowicza 31
Leszno

Ludwig Kalisch, „Obrazki z moich lat chłopięcych”

W programie:

dr Joanna Lisek

z Instytutu Judaistyki
Uniwersytetu Wrocławskiego
- wypowiedź na temat
pamiętników polskich Żydów

dr Marcin Błaszkowski

tłumacz książki
- opowieść o Ludwigu Kalischu
i kulisach pracy translatorskiej

fragmenty książki
czyta aktor **Zbigniew Waleryś**

możliwość zakupu książki

 PWN

 KATEDRA
JUDAISTYKI
im. TADEUSZA TAUBEGO

 POLIN
Muzeum
Historii
Żydów
Polskich